GONIEC OBOZOWY

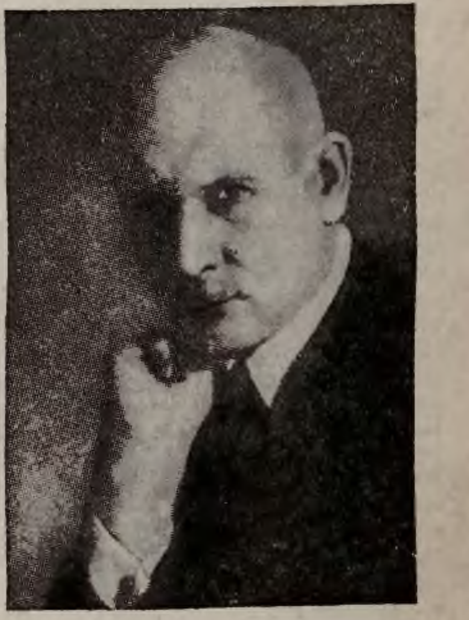
Pismo żołnierzy internowanych

NR 20 (100) W OBOZIE, DNIA 20 SIERPNIA 1944 R. ROK V

Tomasz Arciszewski wyznaczony na następcę Prezydenta RP.

Prezydent R.P. Władysław Raczkiewicz wydał w dniu 9 sierpnia 1944 następujący dekret: „Zgodnie z art. 24 Konstytucji mianuje Tomasza Arciszewskiego następca Prezydenta na wypadek opróżnienia stanowiska Prezydenta przed zawarciem pokoju".

Gabinet Prezydenta R.P. ogłosił komunikat tej treści: »W związku ze zmianą na stanowisku następcy PrezydentaR.P na czas wojny, nowomianowany następca Arciszewski oświadczył, że w razie objęcia urzędu Prezydenta działać będzie zgodnie z deklaracją Prezydenta z 30 listopada 1939 co do wykonywania prerogatyw konstytucyjnych Prezydenta Rzeczypospolitej«.



Wyznaczony na następcę Prezydenta RP, Tomasz Arciszewski urodził się w dn. 4. 11. 1877 w pow. rawskim, ma więc dziś 67 lat. Pochodzi z rodziny robotniczej; już od 10 roku życia pracował ciężko na swe utrzymanie, na początku w garbarni a potem w warsztatach mechanicznych. Od r. 1894 pracuje w fabryce w Sosnowcu i bierze czynny udział w budzącym się ruchu pracowniczym, kilkakrotnie organizuje strajki w walce o poprawę bytu robotnika. Już w r. 1886 wstępuje do PPS, której to partii pozostaje odtąd wierny na zawsze.

Zagrożony aresztowaniem, wyjeżdża do Londynu a następnie do Bremy, gdzie nadal jest czynny w polskim ruchu socjalistycznym. Do Zagłębia powraca w r. 1900, gdzie wkrótce zostaje a-

(Dokończenie na str. 2)

Juz 20 dni boju w Warszawie

Nieugieta walka ludu na barykadach stolicy

Walki w Warszawie trwają bez przerwy. Ludność stolicy zasila szeregi walczących. Oddziały Armii Krajowej pod dowództwem gen. Bora dokonują cudów męstwa odpierając natarcia niemieckie, dokonując przeciwuderzeń, zdobywając działa i czołgi. W szeregach walczą 12-letni chłopcy, rzucając się na czołgi z butelkami benzyny. Jednocześnie artyleria niemiecka wszelkich kalibrów i lotnictwo bombowe zasypują stolicę pociskami, podpalając i burząc całe dzielnice.

Dni kryzysu

Najcięższe dni przeżywała Warszawa począwszy od 8 sierpnia. Odgłosy bitwy na przedpolach Pragi ucichły lub oddaliły się, a w samym mieście Niemcy ochłonęli po zamieszaniu wywołanym niespodzianym dla nich powstaniem i przeszli do natarcia. Jeszcze 7. nastąpiło przeciwnatarcie polskie na Żoliborzu, które pozwoliło na odzyskanie dzielnic poprzednio zajętych przez Niemców. Tego samego dnia jednak rozpoczęło się ciężkie bombardowanie miasta przez lotnictwo nieprzyjacielskie. Miało to być początkiem wielkiego uderzenia hitlerowców. Władze niemieckie nakazały ewakuację całej ludności cywilnej miasta celem zatrudnienia jej przy robotach fortyfikacyjnych i zagroziły śmiercią tym, co rozkazu tego nie wykonają. Nad dzielnicami zajętymi przez Armię Krajową rozrzucono z samolotów ulotki wzywające powstańców do natychmiastowego poddania się. Dn. 10. nastąpiło natarcie niemieckie na placu Teatralnym i na Woli. Armia Krajowa musiała wycofać się z wielu stanowisk, utrzymała jednak gmach spalonego do połowy Ratusza (pałac Blanka). Jednocześnie nastąpił szturm na Czyste oraz natarcie w rejonie dworca Gdańskiego wsparte przez działa niemieckich pociągów pancernych. Powiśle dostało się pod ogień ciężkiej artylerii niemieckiej i sprzężonych moździerzy działających z Pragi. Dn. 11. i 12. Niemcy natarli po przygotowaniu artyleryjskim na nasze stanowiska na cmentarzu powązkowskim, wypierając częściowo siły polskie.



OGRÓD SASKI W WARSZAWIE
W głębi gmach Sztabu Głównego z grobem Nieznanego Żołnierza

Domagamy się pomocy

Dowódca Armii Krajowej gen. Bór zwrócił się wówczas drogą radiową o pomoc do rządu polskiego w Londynie. Natychmiast wicepremier Kwapiński oświadczył, że rząd podjął starania o pomoc dla Warszawy i że pomoc ta nadejdzie w ilości wystarczającej. W angielskiej opinii publicznej wołanie Warszawy wywołało wielkie poruszenie. Na łamach prasy londyńskiej liczne głosy domagają się zrobienia wszystkiego co leży w możności Sprzymierzonych, by dopomóc walczącemu, bohaterskiemu miastu.

W tym czasie Niemcy widząc braki uzbrojenia wojsk polskich i przypuszczając, że żołnierze nasi walczący przeszło tydzień bez czołgów i artylerii nie będą mogli dłużej wytrzymać, ogłosili pierwszą wiadomość o walkach w stolicy. Przyznali, że początkowo powstańcy mieli powodzenie, ale usiłowali jednocześnie wmówić światu, że powstanie upadło i Warszawa została »uspokojona«.

Miecz warszawskiej Syreny nie stępił się

Dni od 12 sierpnia do 16 wykazały, że Niemcy łudzili się. Warszawa otrząsnęła się z przejściowych porażek i dumna a bohaterska prowadzi dalej nierówny bój, w którym bohaterstwo ludu i żołnierza odnosi tryumfy nad pancerzami nowoczesnych maszyn wojennych. Niemcy przypuścili krwawy szturm do domów w dzielnicy Stawki, w pobliżu dworca Gdańskiego. Po przygotowaniu artyleryjskim, kryci ogniem pociągów pancernych ruszyli SS-mani do natarcia. Całodzienna bitwa, w której stanowiska polskie wielokrotnie przechodziły z rąk do rąk, nie opłaciła się Niemcom. Szturm został odparty. W następnych dniach po krótkiej przerwie Niemcy ochłonęli po ciężkich stratach zadanych im przez Polaków i jeszcze raz przeszli do natarcia, całą siłą uderzając na Stare Miasto. Pomimo ognia ciężkich moździerzy i natarcia czołgów i grenadierów pancernych SS, wszystkie natarcia zostały odparte. Pomimo to sytuacja walczących jest bardzo ciężka, ze względu na duże straty, które ponoszą.

(Dokończenie na str. 2)

Polska dywizja pancerna

walczy na froncie w Normandii

1. Polska dywizja pancerna dowodzona przez gen. Maczka weszła do akcji we Francji i począwszy od dn. 8 sierpnia walczy na froncie północnym w Normandii w ramach 1. armii kanadyjskiej.

Dywizja ta użyta została na odcinku, gdzie działania wojsk sprzymierzonych mają do pokonania szczególnie silny opór armii gen. v. Kluge. Natarcie, w którym biorą udział nasi koledzy, rozwija się po osi Falaise-Argentan, a więc w rejonie, w którym dwa ramiona wojsk alianckich zwierały się i całkowicie odcięły 7. armię niemiecką, okoloną w Normandii. Natarcie naszej dywizji napotkało na silne i uparcie bronione umocnienia niemieckie. W wielu miejscach dochodziło do ostrych przeciwnatarć.

Po 4 latach oczekiwania...

Korespondent agencji »United Press« przesłał następujący telegram:

Tysiące polskich żołnierzy, którzy w r. 1939 walczyli w swej ojczyźnie, a w r. 1940 we Francji, znajdują się obecnie w walce wspólnie z żołnierzami brytyjskimi i kanadyjskimi na drodze do Falaise. W skład dywizji polskiej wchodzi legendarna nieomal 10 brygada kawalerii, jedyna brygada zmotoryzowana, jaką Polska posiadała w chwili wybuchu wojny. Odwiedziłem dowódcę dywizji polskiej gen. bryg. Stanisława Maczka, posiwiałego lecz pełnego werwy żołnierza. W trakcie tego oddziały jego zbierały się do natarcia, a polskie czołgi i wozy pancerne toczyły się ku frontowi. Z westchnieniem ulgi gen. Maczek rzekł mi: »Cztery długie lata czekałem na tę chwilę!« Stojący obok niski pułkownik dodał z uśmiechem: do naszej dywizji należy ponad 7.000 ludzi, którzy w r. 1939 walczyli w Polsce, z górą 5000 przybyło poprzez Bliski Wschód z ZSRR, reszta zaś przybrnęła ze wszystkich końców świata.

Korespondent dodaje od siebie: począwszy od dnia »D« nie widziałem jeszcze oddziału, który by tak rwał się do walki, jak ci Polacy, i który by tak dobrze do walki był wyposażony. Pewien oficer kanadyjski powiedział mi później: »Ci Polacy są jedną z najwspanialszych jednostek pancernych, jaką kiedykolwiek widziałem«.

Ciezkie walki

Korespondent PATa podaje:

W dn. 14—16 sierpnia dywizja nasza pokonała dalszy opór nieprzyjaciela i posunęła się znacznie naprzód. Jedna z baterii artylerii rozbiła baterię niemiecką, przy czym użyła do tego zaledwie 16 pocisków. Dwie inne baterie zostały zdobyte nieuszkodzone. Walki są bardzo ciężkie. Gen. Maczek oświadczył że jest całkowicie zadowolony z osiągniętych wyników i jest zachwycony postawą swych żołnierzy. Straty po naszej stronie są dość poważne, jednakże są znikome w porównaniu z stratami zadanymi Niemcom i uzyskanymi wynikami.

100. numer »Gonca Obozowego«

Dzisiejszy numer jest s e t n y m numerem „Gońca Obozowego". Pismo nasze, założone w dn. 1 września 1940 r. wychodziło początkowo jako tygodnik, po czym — od grudnia — co 10 dni. W dn. 25 marca 1941 r. pismo zostało przez władze szwajcarskie zawieszone i wznowiono je dopiero po 4-miesięcznej przerwie, w 6 sierpnia 1941 r. Od tego czasu „Goniec Obozowy" ukazywał się regularnie co 2 tygodnie.

Od dn. 20 kwietnia br. „Goniec Obozowy" ukazuje się w zwiększonym formacie, co 10 dni.

Defekt maszyny drukarskiej nie pozwolił nam na uczczenie naszego „jubileuszu" przez wydanie numeru o zwiększonej objętości. Poprzestajemy na zwięzłym stwierdzeniu, ze oto wkraczamy w d r u g ą setkę.

Czytelnikom i sobie samym wcale n i e życzymy długiego żywota „Gońca". Jedynym naszym życzeniem jest, by pismo to — jak długo będzie wydawane — odpowiadało potrzebom czytelników i spełniało przypadające mu zadanie.

R E D A K C J A

* * *

Począwszy od niniejszego numeru na łamach „Gońca" zamieszczać będziemy płatne ogłoszenia. Dochód z tych ogłoszeń przeznaczony jest w całości na pomoc dla dzieci polskich.

Czwarty front

Powstanie we Francji

Dywizje amerykańskie, angielskie i francuskie z Afryki Północnej, wspomagane przez tysiące samolotów, przez setki okrętów wojennych, w tym jednostki polskie, wylądowały we Francji Południowej między Marsylią i Tulonem. Lądowanie poprzedził rozkaz gen. de Gaulle nakazujący natychmiastowe powstanie w miejscowościach, do których zbliżają się Sprzymierzeni. Dzień przed tym Niemcy zarządzili całkowitą ewakuację ludności cywilnej z Marsylii.

Tymczasem posuwanie się wojsk sprzymierzonych we Francji północnej spowodowało wielkie zmiany. Już w połowie lipca poszczególne departamenty były pozbawione komunikacji z Vichy lub z Paryżem, stolica zaś cierpiała głód i była niemal odcięta od świata.

Rząd Vichy znalazł się w trudnej sytuacji. Miasto Vichy jest w niebezpieczeństwie. Około 10.000 żołnierzy »maquis« zajmuje drogi prowadzące do Vichy i przygotowuje się do natarcia. Miasto jest fortyfikowane; zgromadzono w nim 5.000 policji, ogłoszono stan wojenny.

W całym kraju wre wojna partyzancka. Dowódca francuskiej armii krajowej, gen. Koenig, wydał rozkaz powstania w 28 departamentach zachodniej Francji. Wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni mają wspomagać FFI (Armię Krajową) rozbrajając garnizony niemieckie pomiędzy Sekwaną i Loarą, niszcząc linie komunikacyjne na północ od Bordeaux i uniemożliwiając ucieczkę Niemców i »kolaboracjonistów« do Hiszpanii.

Ostatnie wiadomości donoszą o powszechnym powstaniu w Sabaudii. Powstańcy obsadzili m. Thonon, St. Julien i wiele przejść na granicy szwajcarskiej.

Przerwanie rokowan w Moskwie

Spór o granice i ustawe konstytucyjna

Delegacja polska z premierem Mikołajczykiem powróciła w dn. 13 bm. do Londynu bez osiągnięcia w Moskwie porozumienia. Zarówno rokowania prowadzone z Stalinem i Mołotowem, jak i rozmowy odbyte z przedstawicielami Komitetu Wyzwolenia Narodowego nie doprowadziły do usunięcia istniejących przeciwieństw.

Deklaracja prem. Mikolajczyka

Opuszczając Moskwę, premier Mikołajczyk oświadczył w dn. 10 sierpnia wobec przedstawicieli prasy, że jest nadal przekonany o konieczności ścisłej i przyjaznej współpracy między Polską a Sowietami zarówno w ciągu wojny jak i w czasie pokoju. Do Londynu powraca z konkretnymi propozycjami, co do których nie osiągnięto jeszcze porozumienia.

»Życie moje — oświadczył premier — było bardzo ciężkie i nauczyło mnie, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Sprawa polsko sowiecka choć jest bardzo trudna, musi być załatwiona. Chodzi tu bowiem nie tylko o stosunki między obu państwami, ale i o sprawdzian ułożenia się przyszłej współpracy europejskiej. Stalin oświadczył mi, że życzy sobie silnej, niepodległej i demokratycznej Polski. Spotkałem się również z przedstawicielami Komitetu. Z obu stron zgłoszono pewne propozycje. przewiduję dalsze prowadzenie rozmów. Porozumienia nie osiągnęliśmy, jednakże rozmowy odbyły się w przyjaznej atmosferze. Najgłębszym moim życzeniem jest, by Warszawa została jak najszybciej uwolniona i by dalsze rozmowy mogły się tam odbyć. Największe prawo do wypowiedzenia się w imieniu Kraju mają Polacy, którzy w ciągu 5 lat prowadzili walkę pod okupacją, a więc Organizacja Polski Podziemnej, jej parlament (tj. Rada Jedności Narodowej) oraz żołnierze Armii Krajowej«.

Zerwane czy przerwane?

Powyższe umiarkowane oświadczenie wskazuje, że rokowań nie należy uważać za zerwane ostatecznie. Po powrocie premiera do Londynu, odbyły się długie narady z Prezydentem RP, posiedzenia rządu, Rady Narodowej, konferencje z min. Edenem i in. Czy i kiedy doprowadzą one do wznowienia rokowań i gdzie będzie miejsce przyszłych rozmów (Warszawa?) — trudno dziś przewidzieć.

»Fakty dokonane«

W sporze z Sowietami najważniejsza jest sprawa granic. Premier nasz obstawał podobnie w Moskwie przy tym, by sprawe te odłożyć do czasu zawarcia układu obejmującego wszystkich Sprzymierzonych. Rosja chce nas pozbawić Kresów Wschodnich, w zamian zaś obiecuje powiększenie naszego obszaru od północy i zachodu. Tymczasem przyznanie Polsce Prus Wschodnich, zachodniego Pomorza oraz Śląska po Odrę wcale nie jest pewne i napotyka w pewnych kołach Ameryki oraz w Anglii na trudności. Jakże tedy sprawę granic wschodnich rozstrzygać wcześniej aniżeli będzie zdecydowana sprawa granic zachodnich?

Nie wiadomo czy w tym punkcie doszło do porozumienia. Stanowisko naszego rządu jest utrudnione przez to, że Rosja znalazła w członkach Komitetu poparcie dla swych roszczeń i że korzystając ze swej przewagi tworzy tymczasem fakty dokonane.

Sowietyzacja Kresow

Z ziem położonych na wschód od tzw. linii Curzona nadchodzą oto wiadomości, że władze rosyjskie dokonują pospiesznej sowietyzacji. Do Lwowa przybyło wielu członków Najwyższego Sowietu Rosji i Ukrainy sowieckiej, którzy natychmiast podjęli kroki celem odbudowania komitetów komunistycznych i władz sowieckich w mieście. Jednocześnie, już w czasie pobytu premiera w Moskwie, odbyło się we Lwowie »zgromadzenie ludowe«, które na wniosek komisarza Bachanowa uchwaliło podziękowanie dla Stalina za wyzwolenie tego »starodawnego miasta ukraińskiego«.

Komitet stawia warunki

Przybywszy do Moskwy, premier zastał inny jeszcze »fakt dokonany«, którego nie było w chwili gdy wyruszał z Londynu: Komitet został przez Sowiety uznany za tymczasową władzę Polski. Rychło potem ujawnił się cel tej decyzji. Stalin zażądał od naszej delegacji »dojścia do porozumienia« z owym Komitetem. I zaraz do rokowań zjawiła się wieloosobowa delegacja Komitetu. Odbyły się wielogodzinne narady, w których — jak podkreśla prasa — premier nasz wykazał właściwy sobie spokój i opanowanie. Ogłoszony później komunikat ujawnił, że Komitet domagał się, by rząd nasz uznał konstytucję z r. 1935 za nieobowiązującą, przyjmując w jej miejsce konstytucję dawną z r. 1921, i że premier nasz żądanie to stanowczo odrzucił.

Konstytucja

Sprawa powyższa ma znaczenie zasadnicze i w opinii publicznej całego świata odmowa naszego premiera znalazła pełne zrozumienie. Rząd nasz nie ma ani prawa ani możności wyrzeczenia się obowiązującej konstytucji.

Nie ma prawa — albowiem na tym właśnie polega praworządność, że nie prawo podlega rządowi, lecz rząd — prawu. Rząd i inne władze państwowe działają na mocy konstytucji i z niej czerpią tytuł do występowania w imieniu państwa i na jego rzecz. Konstytucja może być zmieniona tylko wolą narodu, wyrażoną przez prawomocnie wybrany parlament. Rząd nasz od dawna już zapowiedział, że sprawę konstytucji odda pod rozstrzygnięcie Sejmowi, który będzie wybrany w jak najkrótszym czasie na podstawie nowej, demokratycznej ordynacji wyborczej. Rozstrzygać sprawę samemu, bez wypowiedzenia się parlamentu, znaczyłoby dopuścić się nietylko pogwałcenia prawa, ale i zdeptania głównej zasady demokratycznej. Znaczyłoby to po prostu — obejść prawa narodu. Zgłaszając te żądania, Komitet dał się najwidoczniej powodować czynnikom, które o demokracji mają wcale opaczne pojęcie. Odmawiając tym żądaniom, rząd nasz stanął w obronie demokracji.

Rząd nasz wyrzec się konstytucji również nie może. Pozbawiłby przez to wszystkie nasze władze państwowe: cywilne, wojskowe i sądowe mocy prawnej. Wszystkie akty prawne: ustawy, dekrety, rozporządzenia, umowy, rozkazy, wyroki, mają swe źródło w postanowieniach konstytucji. Przekreślając konstytucję, uznalibyśmy tym samym wszystkie — nawet dawniejsze — akty zdziałane pod rządem tej konstytucji, za nieważne. Pod względem prawnym zawiślibyśmy w powietrzu. Ani zawarte przez nas traktaty (sojusze!) ani nawet proste zarządzenia władzy czy choćby... wpisy hipoteczne nie miałyby już ważności. Powstałby istny zamęt i chaos, stan ogólnego bezprawia. Wobec innych państw znaleźlibyśmy się na prawach »prywatnych«, pozbawieni opieki traktatów, wyzuci z powagi i znaczenia państwa. Czyżby Komitetowi na tym właśnie zależało?

Glos Warszawy

Jak myśli Kraj, komu daje posłuch i kogo uważa za swą władzę, okazała Warszawa. W tym samym dniu, kiedy premier nasz przybył do Moskwy — 1 sierpnia — cała ludność porwała za broń i od tego dnia walczy mężna, nieugięta, skupiwszy się pod rozkazami komendanta Armii Krajowej gen. Bora, oraz wicepremiera i innych dwóch członków rządu, obecnych na miejscu. W stolicy wszyscy bez wyjątku zjednoczeni są w tym boju. Jeżeli Komitet miał swych stronników w stolicy, to walczą oni również! I razem z innymi gorzko odczują brak pomocy ze strony pobliskiego wojska sowieckiego, brak choćby ochrony lotnictwa...

Powstanie w Warszawie, to dramat bezsilny Komitetu. Pomoc, jaka nadchodzi, to pomoc z dalekiego Londynu, od naszego rządu i Naczelnego Wodza, gdy z Moskwy padają... słowa obrazy: »nieodpowiedzialne bandy«, słowa, które i członków Komitetu musiały boleśnie ugodzić.

Oby krew ludu Warszawy przelewana w obronie niepodległości przywróciła jedność narodu.

Ż.

Juz 20 dni boju w Warszawie

(Dokończenie ze str. 1)

Prawne stanowisko Armii Krajowej

Ponieważ gen. Bór meldował, iż Niemcy rozstrzeliwują jeńców, a prócz tego mordują ludność cywilną i pędzą ją przed czołgami w natarciach, rząd polski oświadczył co następuje:

»Polska Armia Krajowa jest armią walczącą. Jako taka jest chroniona przez postanowienia prawa wojennego. Niemcy, popełniając morderstwa i okrucieństwa przeciwko wziętym do niewoli żołnierzom Armii Krajowej, dopuszczają się przestępstwa z punktu widzenia prawa międzynarodowego, za co poniosą odpowiedzialność. W razie powtórzenia się podobnych wypadków będziemy musieli uciec się do odpowiednich środków represji i zastosować je względem Niemców«.

Zycie walczacej stolicy

Pewien lotnik RAF, który walczy w Warszawie, opowiedział przez radio życie oblężonych dzielnic: Wszędzie — mówił — wznoszą się barykady z płyt betonowych i wywróconych tramwajów. Każdy dom jest fortecą, posiada własnego komendanta i własne warty przy wejściach. W mieście wychodzi jawnie dziesięć tajnych dotąd dzienników Polski Podziemnej.

Służbę policyjną pełni specjalny korpus bezpieczeństwa. Uruchomiono pocztę w dzielnicach objętych powstaniem. Zajmuje się tym harcerstwo. Harcerze roznoszą listy, które składać można w kilku świeżo zawieszonych skrzynkach pocztowych z napisem »Poczta Polska«. Listy są cenzurowane przez polskie władze wojskowe.

Warszawa bardzo ucierpiała w czasie walk. Do zniszczeń, które opisywaliśmy w poprzednim nrze »Gońca« przybyły nowe. Spalony został pałac Dekerta, pałac Blanka, pałac arcybiskupi, kościół św. Jacka. Znacznym zniszczeniom uległy dzielnice w pobliżu mostów, gdzie Niemcy spalili całkowicie szereg ulic.

Brak wody i zywnosci

Ostatni komunikat gen. Bora stwierdza, iż w stolicy daje się odczuć brak wody i żywności. Trzeba sięgać do zapasów. Poległych grzebie się na podwórzach i skwerkach.

CENZURA

Smierc 16 profesorów

W czasie walk w Warszawie Niemcy wyprowadzili z domu profesorskiego przy ul. Nowy Zjazd 16 wielu profesorów wyższych uczelni i rozstrzelali ich. Wśród zamordowanych znajdowali się profesorowie: Andrzej Tretiak, wykładowca filologii angielskiej na uniwersytecie warszawskim, Józef Rafacz — profesor dawnego polskiego prawa sądowego, Zygmunt Cybichowski — b. profesor prawa międzynarodowego, Eugeniusz Wajgiel — profesor weterynarii, Adam Kos — profesor farmacji, Roszkowski — profesor zoologii, Antoni Przeborski — profesor mechaniki oraz inż. Wierzchlejewski.

Pomoc nadchodzi

W dniu 16 sierpnia sytuacja poprawiła się nieco, gdyż samoloty polskie zrzuciły na spadochronach broń i amunicję. Niemcy całą siłą nacierali na Stare Miasto, ale natarcia zostały odparte.

Gen. Bór stwierdza nadejście pomocy od Sprzymierzonych, choć jeszcze w niedostatecznej ilości. Dziękuje on przy tym lotnikom polskim, którzy zadania tego dokonali i składa hołd poległym przy tym załogom.

Żołnierze Armii Krajowej zdobyli w dniu 16 sierpnia pewną ilość broni na Niemcach, w tym 8 ckm, 20 pistoletów maszynowych i 6 samochodów.

Ze względu na przewagę niemiecką w Warszawie dowódca Armii Krajowej gen. Bór wydał do wszystkich dobrze uzbrojonych oddziałów AK walczących na prowincji rozkaz, w którym nakazuje pospieszny marsz na Warszawę i o ile to możliwe przedostawanie się do miasta celem dopomożenia obrońcom.

Według ostatnich doniesień liczne oddziały Armii Krajowej maszerują już do stolicy.

Tomasz Arciszewski nastepca Prezydenta RP.

(Dokończenie ze str. 1)

resztowany i jest przez władze rosyjskie więziony przez 4 lata w Piotrkowie i Kielcach. Wypuszczony na wolność, wstępuje do organizacji bojowej PPS, która pod wodzą Józefa Piłsudskiego organizuje walkę z caratem o niepodległość. Kończy kurs bojowy w Krakowie i uczestniczy w wielu najśmielszych zamachach i napadach zbrojnych, wymierzonych przeciw władzom zaborczym.

Przed wojną światową udaje się do Galicji, wstępuje do organizacji strzeleckich i w r. 1914 wyrusza do boju w I Brygadzie Legionów na czele »oddziału lotnego«. Od r. 1915 jest w Warszawie gdzie zostaje wybrany do rady miejskiej. W r. 1918 wchodzi w skład pierwszego rządu Rzeczypospolitej, piastując w gabinecie Moraczewskiego tekę ministra poczt i telegrafów. W r. 1920 organizuje obronę stolicy. Wybrany z listy PPS, piastuje kolejno mandat poselski w pierwszych trzech Sejmach (1919 — 1930). Przez cały czas rozwija niezmordowaną działalność społeczną jako jeden z przywódców polskiego ruchu robotniczego. Dla swej prawości i rozumu politycznego zażywa wielkiego szacunku zarówno wśród swych przyjaciół jak i przeciwników politycznych. Posiada odznaczenia Virtuti Militari, Krzyż Walecznych i Krzyż Niepodległości.

Kiedy wybucha wojna w r. 1939, Arciszewski organizuje — ponownie — obronę stolicy. Po kapitulacji ukrywa się i schodzi w podziemia nieustającej, nieugiętej walki z najeźdzcą. Po śmierci Niedziałkowskiego zostaje wybrany przewodniczącym zarządu wykonawczego PPS i w tym charakterze wchodzi w skład Rady Jedności Narodowej, stanowiącej tajny lecz rzeczywisty parlament Polski walczącej.

Nakoniec w lipcu br. kiedy wspomniana Rada wyznacza go w porozumieniu z władzami w Londynie na następcę Prezydenta RP, Arciszewski opuszcza Kraj, w którym przebywał nieprzerwanie od początku wojny i z którym dzielił solidarnie jego ciężką dolę, ryzykując ustawicznie schwytanie i śmierć.

Mianowany następcą Prezydenta RP, Arciszewski nie pełni żadnej funkcji oficjalnych, jednakże stanął natychmiast do pracy. Wraz z swym towarzyszem partyjnym, wicepremierem Kwapińskim, oraz z Wodzem Naczelnym organizuje akcję pomocy dla walczącej Warszawy. Prowadzi w tej sprawie delegację do brytyjskich socjalistów. Przemawia przez radio do ludu stolicy.

* * *

Według doniesień brytyjskiej agencji prasowej »Reuter«, Prezydent RP Raczkiewicz nosi się z zamiarem zrzeczenia się swego stanowiska ze względu na zły stan zdrowia. Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność wspomnianej agencji.

List Prezydenta RP. do gen. Sosnkowskiego

Prezydent R. P. wystosował do gen. Sosnkowskiego następujący list: »Po objęciu przez Pana stanowiska Naczelnego Wodza omawiałem z Panem kilkakrotnie sprawę rozdzielenia stanowisk następcy Prezydenta i Naczelnego Wodza. Sprawa ta została wysunięta przez koła polityczne w Polsce, które wyraziły zasadniczy punkt widzenia, że następca Prezydenta nie powinien zajmować stanowiska ani w rządzie ani w wojsku. Ze swej strony podkreślił Pan kilka razy swoje zapatrywanie, że zajmowane przez Pana stanowisko przyszłego Prezydenta jest oddane całkowicie do mego rozporządzenia, w zależności od mej oceny położenia politycznego i jego potrzeb. Powziąwszy w tej sprawie decyzję, zwróciłem się do Rady Jedności Narodowej w Polsce o wyznaczenie na to honorowe stanowisko kandydatów spośród osób szczególnie zasłużonych dla Kraju. Spośród kandydatów mianowanych przez tę radę wybrałem Tomasza Arciszewskiego. Wyraził on swą zgodę, wobec czego podpisałem dekret zmieniający mój dekret z dnia 16 października 1939, nadający Arciszewskiemu honorowe stanowisko następcy prezydenta. Podając to Panu do wiadomości, czuję się w obowiązku podziękować Panu szczególnie za tak przyjazną współpracę ze mną w ciągu prawie pięciu twardych lat wojny, kiedy zajmował Pan stanowisko następcy Prezydenta«.

Czy konstytucja nasza jest demokratyczna?

My Polacy mieliśmy w czasie tej wojny aż nadto wiele sposobności, aby na własnej skórze odczuć czym jest wojna nerwów i do jakich »argumentów« umie się uciekać obca propaganda. W czasie naszego pobytu zagranicą spotkaliśmy się nieraz z takimi zarzutami i twierdzeniami o naszej ojczyźnie, że *nic* już nie jest w stanie nas zdziwić. A przecież zarzut, który świeżo przeciw nam wytoczono, że mianowicie nasza konstytucja z r. 1935 jest niedemokratyczna, niejednego z nas wprawił w zakłopotanie. Konstytucja, czyli tzw. ustawa główna, jest najważniejszym prawem państwowym, ona stanowi o prawach obywateli, a przeto powinna być dokładnie przez nich znana. Trudno się jednak dziwić, że w naszych warunkach niejeden z nas nie pamięta jej i nie jest wobec tego w stanie wyrobić sobie właściwego sądu o podniesionych zarzutach. Nie od rzeczy więc jest sprawę tę rozważyć tu, opierając się na brzmieniu postanowień konstytucji.

Pytanie, na które chcemy odpowiedzieć, brzmi: czy obowiązującą nas konstytucję polską z dn. 23 kwietnia r. 1935 należy uznać za demokratyczną? Czy też — przeciwnie — jest ona tworem tzw. faszystowskim i jest zarażona modnymi w latach przedwojennych hasłami przeciwdemokratycznymi?

Z całym naciskiem zastrzegamy się, że konstytucję tę omówić chcemy jedynie *wedle jej własnej treści.* Nie wdajemy się bynajmniej w ocenę faktycznego stanu rzeczy jaki pod jej rządami panował i nie wypowiadamy sądu o tym, czy była właściwie i zgodnie z swym duchem wykonywana. Wiadomo, że praktyka może być różna i że najlepsze konstytucje można przez niewłaściwe jej stosowanie wypaczyć. Nam chodzi w danym wypadku o sam tekst konstytucji, o ocenę jej treści.

Już wstępne artykuły konstytucji określają dobitnie

charakter panstwa.

Oto ich główne postanowienia: »Państwo jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli« (art. 1). »Na czele państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej, w którego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa« (art. 2). »Organami państwa pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej są Rząd, Sejm, Senat, Siły Zbrojne, Sądy, Kontrola Państwowa« (art. 3). »W ramach państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa. Państwo zapewnia mu swobodny rozwój, a gdy tego dobro powszechne wymaga, zapewnia mu kierunek. Państwo powoła samorząd terytorialny i gospodarczy do udziału w wykonywaniu życia zbiorowego« (art. 4). »Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego« (art. 5). »Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem do ograniczenia uprawnień obywateli do wpływania na sprawy publiczne« (art. 7).

Każdy nieuprzedzony człowiek musi przyznać, że w postanowieniach tych nie ma nic o charakterze »totalitarnym«. Jeszcze wyraźniej zaznacza się charakter naszej konstytucji w przepisach, które określają

uprawnienia organow panstwowych.

»Prezydent RP, jako czynnik nadrzędny w Państwie, harmonizuje działania naczelnych organów państwowych« (art. 11). Akty urzędowe Prezydenta — podobnie jak w innych państwach demokratycznych — wymagają do swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra (art. 14). Prerogatywy (tj. uprawnienia) osobiste przyznane Prezydentowi, w art. 13 nie odbiegają zasadniczo od prerogatyw *prezydenta Stanow Zjednoczonych AP*, a raczej są od nich mniejsze, ponieważ konstytucja nasza nie przewiduje połączenia stanowiska Prezydenta i szefa rządu w jednej osobie.

W jaki sposób odbywa się *wybor Prezydenta?* Niejeden z nas przypuszcza, że sposób w jaki został wybrany obecny Prezydent RP, Władysław Raczkiewicz, jest zwykłym sposobem przewidzianym w konstytucji. Nie jest tak bynajmniej. Obecny Prezydent został wyznaczony przez swego poprzednika, prof. Mościckiego, na mocy *specjalnego* przepisu (art. 24) który mówi: »W razie wojny Prezydent PP wyznaczy swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju«. Jest to przepis o charakterze *wyjątkowym*, przewidziany na wyjątkową sytuację; on to pozwolił na wytworzenie legalnej ciągłości naszych władz państwowych na uchodztwie, dzięki czemu państwo polskie jest w obozie Sprzymierzonych reprezentowane nie przez jakiś improwizowany Komitet, lecz przez prawne i na konstytucji oparte władze Rzeczpospolitej.

W czasach pokojowych, a więc w sytuacji normalnej, wybór Prezydenta (dokonywany podobnie jak we Francji co 7 lat) jest następujący: Sejm i Senat wybierają 75 *elektorow* »spośród obywateli najgodniejszych« (Sejm wybiera 50, Senat 25-ciu). Prócz elektorów wybranych, jest jeszcze 5 elektorów z urzędu, mianowicie: marszałkowie Sejmu i Senatu, premier, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego i Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Elektorzy, w łącznej liczbie 80-ciu, na zgromadzeniu swym *wybieraja kandydata* na Prezydenta. Ustępującemu Prezydentowi również służy prawo zgłoszenia kandydata. Jeżeli Prezydent swojego kandydata nie zgłosi, wówczas kandydat wyznaczony przez elektorów uznany jest za obranego na Prezydenta RP. Jeżeli natomiast ustępujący Prezydent zgłosi ze swej strony kandydata, wówczas wyboru Prezydenta spomiędzy obu zgłoszonych kandydatów dokonają *obywatele w glosowaniu powszechnym.*

Powyższy system wyboru Prezydenta nie zawiera w sobie *nic niedemokratycznego.* Prezydent wybrany jest bowiem bądź przez elektorów, którzy są wybrani przez Parlament pochodzący z powszechnego głosowania, bądź też — jeśli jest dwóch kandydatów — w bezpośrednim głosowaniu *wszystkich obywateli* (jak w Ameryce).

Rozpatrzmy z kolei

uprawnienia parlamentu

tj. Sejmu i Senatu. Konstytucja w całej pełni zapewnia naszemu parlamentowi *prawa ustawodawcze oraz prawo kontrolowania* działalności rządu a w szczególności gospodarki budżetowej. Jak wiadomo, są to dwa najistotniejsze uprawnienia parlamentu w państwach demokratycznych. Konstytucja nasza zastrzega wyraźnie, że »funkcje rządzenia nie

(Dokończenie na str. 4)

WARSZAWA

I znowu w chwale dymów, zniszczeń i płomieni
karty historii piszesz, niezłomna Warszawo.
Znowu niebo się gniewem nad Tobą czerwieni,
Znowu o wolność walczysz samotnie i krwawo.

Pomoc Cię znów zawiodła, rachuba sprzedała.
Z własnego bohaterstwa własne kujesz bronie.
Jak zawsze — walczysz sama, niebacznie zuchwała.
Dumne wolności miasto dla wolności płonie...

Nic Ci już większej chwały nie zdoła przymnożyć,
nic wielkości pomniejszyć, nikt z Tobą się zmierzyć,
nawet się już o Ciebie nie umiemy trwożyć —
mozna Cię tylko kochać, tylko w Ciebie wierzyć.

Jeśli będziesz zwycięska — zapomnisz, przebaczysz
swoim i obcym braku powinnej pomocy,
że własną męką tylko szlak wolności znaczysz,
wybuchami dnia walki, łuną krwawej nocy.

Lecz jeśli byś uległa... To stać się nie może!
Lecz gdyby przemoc ducha zdołała powalić —
niechaj będą przeklęci... ci, co u wrót Twoich
stojąc, jeno patrzyli zamiast Cię ocalić.

Niechaj będą przeklęci ci co, gdyś niezłomna,
w jęku dzieci i murów wiodła walkę dumną,
jako zgraja, więzi ducha ani krwi niepomna,
toczyli targ haniebny o władzę... nad trumną.

Przeminą dni cierpienia i bitewnej wrzawy,
bieg zdarzeń wiele wspomnień wymaże z pamięci,
lecz gdy historia losy przypomni Waszawy,
echo dziejów wam powie po trzykroć — przeklęci!

6 sierpnia 1944 *JAN GOZDAWA (Bern)*

Dokument czasów

RZEZ W ORADOUR

Prasa całego świata doniosła w lipcu o krwawych skutkach niemieckiej wyprawy karnej do francuskiej wioski Oradour w dniu 10 czerwca br. Opowiadanie niniejsze pochodzi od francuskiego urzędnika, zatrudnionego przez rząd Vichy. Wydrukowano je po raz pierwszy w „Tribune de Genève" w dniu 7. 8. 1944.

Około 4 km przed Oradour spotkaliśmy samochód ciężarowy i ciągnik wypełniony niemieckimi żołnierzami. Nadjechali od Oradour, skierowali na nas broń, kazali opuścić samochód i ustawić się w rowie przy szosie. Jeden z nich trzymał nas na muszce pistoletu maszynowego, inni przeprowadzili drobiazgową rewizję samochodu i papierów szofera. Okazałem mój dowód osobisty i dzięki słabej zresztą znajomości języka niemieckiego mogłem wymienić parę zdań z oficerem dowodzącym oddziałem. Był to wysoki, szczupły mężczyzna, o jasnych włosach i różowej cerze. Spoglądał na mnie raczej łagodnym wzrokiem. Widać było, że należał do wyższej klasy społecznej. Na pierwszy rzut oka i w innych okolicznościach robiłby sympatyczne wrażenie. Stał wyprostowany wysoko, na ciężarówce, co uniemożliwiło mi rozpoznanie jego stopnia, widziałem tylko po kroju munduru i kołnierza, że był niewątpliwie oficerem.

Wyjaśniłem mu, że przybyłem z Limoges i w drodze do Paryża chciałem wpaść do Oradour, gdzie przebywała moja żona i troje dzieci. Wysłałem ich tam dla schronienia przed bombardowaniami anglo-amerykańskimi. Oficer zapytał mnie, czy urodziłem się w Oradour. Na moją odpowiedź przeczącą pozwolił mi jechać dalej. Musieliśmy załadować na samochód wszystko. co wyrzucono na szosę podczas rewizji.

Z miejsca naszego krótkiego postoju nie było widać wioski, ale gęste kłęby dymu wznosiły się ku niebu w tym kierunku. Chciałem więc wyruszyć jak najszybciej.

Z wierzchołka pobliskiego pagórka zobaczyliśmy osiedle, wyglądające z dala jak olbrzymie ognisko.

O kilometr dalej, trzysta metrów mniej więcej od płomieni, zostaliśmy na nowo zatrzymani przez 6 żołnierzy niemieckich, uzbrojonych w pistolety maszynowe. Kazali nam natychmiast wysiąść z samochodu i podnieść ręce; zrewidowano nas powierzchownie, widocznie w poszukiwaniu broni. Skorzystałem z tej sposobności, by wytłumaczyć rewidującemu mnie żołnierzowi niemieckiemu, że uzyskałem od oficera pozwolenie na przybycie do wioski. Po tym oświadczeniu wysłano do wsi gońca na rowerze celem uzyskania odpowiednich instrukcji u dowódcy. Goniec wrócił po 20 minutach i kazał nam czekać na miejscu.

W tym czasie nadszedł pociąg elektryczny linii łączącej Limoges z St. Junien, zatrzymujący się zwykle w Oradour. Podróżnych mających bilety do Oradour wysadzono nakazując im tym samym pociągiem zawrócić do Limoges.

Kazano mi przyłączyć się do podróżnych wysadzonych z pociągu i poprowadzono nas naokoło wsi przez pola do dowództwa. Była mniej więcej godz. 20. Idąc polami zauważyłem sznur żołnierzy, opasujących wioskę. W dowództwie wypytywano nas znowu. Było nas 5 czy 6 mężczyzn oraz 8 czy 10 kobiet. Pod nieobecność dowódcy badanie przeprowadzał podoficer, który nam w końcu oświadczył, że musimy czekać. Przez cały czas pobytu naszego w kwaterze dowództwa dozorujący nas żołnierze, wyłącznie Niemcy, dowcipkowali z kobietami i okazywali tak dobry humor, jakby wrócili z zabawy. Żaden z nich nie był pijany.

O godz. 22 żołnierze raptem spoważnieli, dowódca wszedł na salę. Kazano nam ustawić się pod ścianą, tak jakbyśmy mieli być rozstrzelani. Przeprowadzono nowe sprawdzenie tożsamości.

Wszyscy mężczyźni przybyli do Oradour celem odwiedzenia rodzin, żaden z nas nie był mieszkańcem wioski. Nie wiem czy to właśnie z tego powodu, czy też dlatego, że oficer spieszył się gdzieś, nakazano nam szybko opuścić wieś.

Gdyśmy się oddalili, podoficer który nas badał i mówił poprawnie po francusku, oświadczył: »Naprawdę mieliście szczęście«.

Słowa te zrozumieliśmy dobrze dopiero potem, gdy dowiedzieliśmy się, że wszyscy, nawet pochodzący z daleka, którzy przyjechali do Oradour tego dnia, zostali rozstrzelani.

Wśród mężczyzn, którzy mnie otaczali, był jeden mój dawny znajomy, który mnie zaprosił do swego domku wiejskiego w osiedlu Les Bordes, położonym 1200 m od Oradour. Żona jego opowiedziała nam, że Niemcy przybyli do nich około godz. 14, przeprowadzili rewizję i nakazali przygotowanie obiadu dla ich oficera. Jedzenia miało być jak najwięcej. Kobiecie powiedziano, iż zadaniem oddziału było spalenie Oradour, a to za napad dokonany w okolicy wsi na sztabowego oficera niemieckiego. Opowiedziała nam również, że pewien murarz został zabity po południu, że dzieci z osiedla, uczęszczające do szkoły w Oradour, nie powróciły jeszcze, i że matki tych dzieci, które zaniepokojone udały się do wsi w chwili pożaru, również nie wróciły.

Noc minęła w nastroju wielkiego podniecenia. Na drugi dzień o świcie udałem się z towarzyszami do wsi, chcąc dowiedzieć się dokładnie co zaszło.

Obraz, którymy zobaczyli, przechodził wszelkie wyobrażenie. Dom, w którym jeszcze wieczorem mieściło się dowództwo niemieckie, był spalony. W podwórzu leżały na ziemi kupki łusek od nabojów i stos połamanych rowerów. Weszliśmy do wsi i przebyliśmy ją całą wzdłuż. Wszelkie budynki, w tym kościół, szkoła, poczta, gmina, dom mojej rodziny, wszystko było spalone. Ocalały tylko dwa domy na krańcu wioski.

Wśród dymiących ruin zauważyliśmy tylko trzy trupy, dwa mocno spalone przed jatką i niezwęglone zwłoki jakiejś kobiety, zabitej wystrzałem w tył głowy. Przeszliśmy przez całą wieś aż do ocalałego na krańcu wsi domu i tam pytaliśmy, czy nie widziano kobiet i dzieci z Les Bordes. Niestety, nie widziano nikogo.

Udało mi się wymienić kilka słów z pewnym wyrostkiem; opowiadał mi, że uratował się z domu swych rodziców w sposób następujący: gdy Niemcy przybyli do Oradour, weszli jednocześnie do wszystkich domów i rozkazali mieszkańcom opuścić natychmiast mieszkania. Przestraszony chłopiec schronił się na pierwszym piętrze, gdzie go Niemcy nie szukali. Potem, gdy dom już się palił, opuścił kryjówkę i, chowając się za płotami, dotarł do fermy, w której obecnie przebywa.

Wróciliśmy okólną drogą do wsi, mając zamiar zbadać inną ulicę, prowa-

Bój pod St. Jakob an der Birs

Spośród kilku rocznic historycznych, jakie święci Szwajcaria w roku bieżącym, bodaj najważniejsza przypada na 26 sierpnia. W tym dniu bowiem upływa równo 500 lat od pamiętnej bitwy pod Sankt Jakob an der Birs (tuż na południe od Bazylei), gdzie trzynaścieset Szwajcarów legło pokotem w beznadziejnej walce z blisko 10-krotną przewagą wroga. Nic też dziwnego, że ta rocznica obchodzona będzie w godny sposób — w myśl niedawnych słów generała Guisan, że »powinno się znać czyny swoich przodków i czcić ich wspomnienie, jeśli są one przykładem mężnej i jasnej postawy w czasie zawieruchy, wobec liczniejszego i mocniejszego przeciwnika«.



Obrona chorągwi (fragment z fresku St. Jakob)

W sierpniu 1444 r. związkowcy szwajcarscy byli właśnie w toku oblegania Zurychu, sprzymierzonego podówczas z Austrią, kiedy zagrożeni zostali niespodzianie przez nowego wroga. Była to 40-tysięczna armia tzw. „armaniaków“ czyli francuskich wojsk najemnych, które cesarz niemiecki Fryderyk III wezwał na pomoc. Hordy te, znane z grabieży i okrucieństw, wkroczyły pod dowództwem francuskiego królewicza, chcąc najpierw zająć i splądrować Bazyleję. Szwajcarzy, nie zdając sobie sprawy z sił nieprzyjaciela, wysłali na rozpoznanie nieduży hufiec, złożony z około 1500 ludzi. Oddział ten otrzymał wprawdzie wyraźny rozkaz w żadnym razie nie przekraczać rzeki Birs, ale żołnierze uniesieni łatwym rozbiciem mniejszego zagonu nieprzyjacielskiej konnicy, wbrew woli swych dowódców przeprawili się na zachodni brzeg rzeki. Tutaj nieoczekiwanie znaleźli się wobec stojących w konnym szyku bojowym 10 — 12 tysięcy armaniaków.

Bitwa zamieniła się w straszną rzeź. Pomimo całego swojego męstwa Szwajcarzy po kilku godzinach krwawych zmagań zrozumieli konieczność odwrotu, ale wszystkie drogi zostały już odcięte. Wobec tego schronili się za murowane ogrodzenie pobliskiego zakładu trędowatych, myśląc już tylko o drogim sprzedaniu życia. Kiedy zażarte szturmy spieszonych żołdaków załamały się pod ciosami szwajcarskich halabard i długich włóczni, armaniacy podciągnęli kilka armat i powybijali w murze wyłomy. Udało im się też zapalić — zapewne za pomocą strzał ognistych — gontowy dach zakładu. Wtedy koło godziny 6 wieczór, nastąpił ostateczny szturm ze wszystkich stron. Niedobitki walecznych obrońców schroniły się do piwnic domostwa, ale tam rozjuszony wróg ostatnią setkę wydusił ogniem i dymem, a wziętych 70 jeńców wymordował.

Z całego hufca ocalało w tej całodziennej bitwie zaledwie 200 Szwajcarów, ale nieprzyjaciel pozostawił na pobojowisku zwłoki 2200 ludzi i 1100 koni. Ostatecznie klęska ta okazała się dla Szwajcarii zwycięstwem, gdyż dowódca armaniaków wolał wycofać swe mocno poturbowane wojsko do Alzacji, a w krótce potem zawarł z konfederacją traktat pokoju i przyjaźni.

Słuszną jest rzeczą, że Szwajcarzy uważają bój pod St. Jakob an der Birs za jedną z najchlubniejszych kart swej historii. Ten chwalebny czyn ich oręża i prawdziwie szczytny duch poświęcenia dla ojczyzny upamiętniony został w owej miejscowości okazałym pomnikiem, na którym wyryto słowa jednego z poległych w tej bitwie: „Nasze dusze Bogu, nasze ciała wrogom“. Jednak najpiękniejszy pomnik hufca straceńców spod St. Jakob stanowi szwajcarski hymn narodowy, którego pierwsza zwrotka brzmi:

„Rufst du, mein Vaterland,
Sieh'uns, mit Herz und Hand
All dir geweiht!
Heil dir, Helvetia!
Hast noch der Söhne ja,
Wie sie Sankt Jakob sah,
freud-voll zum Streit“. *(aś)*

Czy nasza konstytucja jest demokratyczna

(Dokonczenie ze str. 3)

należą do Sejmu«, a więc przeprowadza ściśle *rozgraniczenie* między władzą wykonawczą (rząd) i ustawodawczą (parlament) w sposób zgodny ze stanem rzeczy istniejącym we wszystkich zdrowych demokracjach świata. Z drugiej jednak strony konstytucja określa, że jeśli Sejm i Senat odmówią rządowi lub jednemu z ministrów zaufania, wówczas Prezydent *musi* ich odwołać, chyba że Izby rozwiąże i odwoła się do Narodu zarządzając nowe wybory (art. 29). Powyższy przepis jest wzorowany wiernie na systemie angielskim.

Ustawy przyjęte przez Izby *musza* być przez Prezydenta *ogloszone*; wprawdzie Prezydent może w przeciągu 30 dni — podobnie jak w Ameryce — zwrócić Izbom przyjęty tekst do ponownego rozpatrzenia, jednakże gdy Izby ponownie ustawę tę uchwalą, Prezydent musi zarządzić jej ogłoszenie (art. 54). Prawa Prezydenta do ogłoszenia *dekretow z moca ustawy* są ściśle ograniczone; przysługują mu jedynie w nadzwyczajnych okresach (zwłaszcza w czasie wojny). Nigdy jednak dekrety nie mogą tyczyć zmiany w przedmiocie konstytucji, ordynacji wyborczej, budżetu, nakładania podatków, systemu monetarnego, zaciągania pożyczek państwowych i zbywania majątku narodowego (art. 55).

Gospodarka budżetowa jest określona szczegółowo. Niezależna od rządu Najwyższa Izba Kontroli corocznie zgłasza Sejmowi wniosek co do udzielenia rządowi absolutorium (art. 77).

Prócz odpowiedzialności politycznej i parlamentarnej, rząd ponosi *odpowiedzialnosc konstytucyjna*, a to w razie naruszenia konstytucji lub innego aktu ustawodawczego; na podstawie uchwały obu połączonych Izb, rząd lub dany minister mogą być wtedy stawieni przed Trybunałem Stanu (art. 30). Jasnym jest, że również ten przepis jest arcy demokratyczny.

Inne zasady konstytucji omówimy w numerze następnym.

Na pòlnoc od Ankary...

Od jednego z uważnych czytelników otrzymujemy następujący list:

„W Gońcu Obozowym“ nr. 19 (99) wydrukowano: „Zwycięskim szlakiem II korpusu“. — Dalsze postępy na północ od Ankary. „Czyżby już tak daleko nasi dzielni koledzy doszli?“

Śpieszymy uspokoić miłych czytelników. Nie, nasi koledzy z II korpusu biją się tylko we Włoszech a nie w Turcji, zdobyli Ankonę a nie Ankarę. Na północ od stolicy tureckiej nie czynią żadnych ale to żadnych postępów.

Redaktor „Gońca“, który tego nie uszanował, został postawiony przed sądem koleżeńskim. Tłumaczył się że 1) cierpi od upałów, 2) był pod wrażeniem rocznicy bitwy z Turkami pod Warną (r. 1444). Obiecał poprawę. Odpuszczono.

PODZWONNE

140. Stefan PERKOWSKI, kpr. z 2 pal., ur. w r. 1916 i zamieszkały w Białymstoku, zmarł 30. 7 br. w klinice „Les Airelles“ w Leysin.

141. Józef WAWROWICZ, kpr. z 2 pal., ur. 28. 2. 1917, utonął 3. 8. br. na jeziorze Sarnen.

142. Śp. Andrzej BUGARA, kan. z Parku art. dyw., ur. 20. 10. 1903, zamieszkały przed wojną we Francji, zmarł dn. 8. 8. br. w sanatorium „Les Chamois“ w Leysin.

143. Śp. Teodor SPENDEL, strz. 4 W. psp., ur. 8. 11. 1919, zamieszkały przed wojną w Katowicach, zmarł 6. 8. br., zabity we Flüeli przez żołnierza Heerespolizei. Zmarły był wybitnym graczem WKS—PAC.

144. Śp. Henryk GRAJEK, strz. III/4 W. psp., zginął w lipcu br. opodal granicy Szwajcarii w boju z Niemcami pod Thonon.

Cześć Ich pamięci!

Uwaga filateliści!

W numerze „Gońca“ 17/97 zamieściliśmy zawiadomienie, że p. E. Hug-Herzog jest gotowa wysłać pewną ilość znaczków pocztowych tym, którzy jej podadzą swe adresy. Obecnie p. Elżbieta Hug Herzog prosi nas o zawiadomienie jej korespondentów (a jest ich ponad 90), żeby nie niecierpliwili się, odpowiedź będzie wszystkim wkrótce udzielona.

dzącą w kierunku Saint Junien. Ale już przy pierwszych domach natknęliśmy się na patrol niemiecki, w którym rozpoznałem kilku żołnierzy spotkanych poprzedniego dnia 4 km przed Oradour. Podoficer dowodzący patrolem przejrzał papiery, rozpoznał mnie i rozkazał nam natychmiast opuścić wioskę pod groźbą, iż każe strzelać.

Pytał również skąd przyszliśmy i jestem pewny że kazałby nas zamordować, gdyby wiedział, że byliśmy w wiosce. Wobec tego wróciliśmy do Les Bordes, idąc okrężnymi drogami.

Tam usłyszeliśmy pogłoskę, jakoby kobiety i dzieci były zgromadzone w Mafferat. Chcieliśmy się tam udać, gdy na drodze z Oradour'u spostrzegliśmy 80-letniego starca. Udało mu się uniknąć śmierci, gdyż schronił się w klatce na króliki. Ze swej kryjówki słyszał przez całe popołudnie strzelaninę i widział pożar. Oświadczył, że Niemców nie było już we wsi. Wobec tego wyruszyliśmy jeszcze raz w tym kierunku. Spotkaliśmy wielu mężczyzn, którzy tak samo jak i my, chcieli dowiedzieć się o losie swych bliskich. Powiedzieli, że odkryli już wiele stosów zwłok, chcieliśmy jednak przede wszystkim odnaleźć kobiety i dzieci, dlatego szybko udaliśmy się do Mafferat. Tam jednak czekało nas nowe rozczarowanie. Nie wiedząc co począć, wróciliśmy do Oradour. Liczba ludzi przeszukujących ruiny wzrosła znacznie do rana. Obraz był straszliwy.

Wśród gruzów widać było zwęglone kości ludzkie, w szczególności dużo kości miednicowych. W przybudówce przy domu wiejskiego lekarza znalazłem zwęglony tułów i uda jakiegoś dziecka. Głowy i nóg już nie było.

Widziałem kilka stosów trupów: jeden przy rozgałęzieniu dróg do St. Junien i do La Fauvette, drugi w garażu wiejskim, trzeci w stodole obok restauracji »Chêne-Vert«. Chociaż kości były w trzech czwartych zwęglone, widać było że liczba ofiar była znaczna. Przechodząc kilkakrotnie przez wieś zauważyłem, że trzy trupy, któreśmy widzieli rano, znikły a dwa ocalałe domy zostały spalone: dokonał tego z pewnością spotkany przez nas patrol. Wtedy dopiero dowiedziałem się -- była godz. 17 -- że odkryto ciała kobiet i dzieci w kościele.

Nie mam słów, by opisać ten straszny obraz: dach kościoła i dzwonnica spłonęły całkowicie, ale sklepienia nawy głównej ocalały. Większość ciał była zwęglona. Niektóre pomimo wszystko zachowały kształt ludzki. W zakrystii dwóch chłopców 12- i 13-letni tuliło się do siebie w ostatnim uścisku przerażenia. W konfensjonale siedział trup chłopczyka ze spuszczoną głową. W wózku dziecięcym widziałem szczątki paromiesięcznego dziecka.

Nie mogłem dłużej patrzeć, nieprzytomny wróciłem do Les Bordes. Inni ludzie widzieli to samo co ja, nie pozostało ich jednak wielu, gdyż w poniedziałek rano Niemcy wrócili, by zatrzeć ślady swego dzieła.

To są fakty, które widziałem osobiście. Uważam za słuszne dodać do nich zeznanie jednego z ocalonych, którego wprawdzie nie widziałem, ale słowa jego powtarzam za wiarogodnymi osobami.

Gdy Niemcy wtargnęli do Oradour o godz. 14, wypędzili wszystkich mieszkańców z domów i zebrali ich na rynku. Oświadczyli im przez tłumacza, że pewien wysoki oficer niemiecki został zabity kilka kilometrów od Oradour i że władze niemieckie wiedzą o istnieniu składu broni i amunicji w wiosce. Na zakończenie tłumacz zażądał wydania tego składu. Gdy nie otrzymał odpowiedzi, oświadczył ludności, że wszystkie domostwa będą podpalone, aby wywabić w powietrze ten skład. Wówczas zabrał głos mer wsi i zapewnił, że nikt z ludności nic nie wie o istnieniu składu tego rodzaju. Ofiarował się na zakładnika, by uniknąć zniszczenia wioski. Nic to nie pomogło.

Niemcy zebrali w stodole grupę mężczyzn i rozstrzelali ich, następnie przenieśli zabitych i rannych na jeden stos, dorzucili drzewa, słomy i siana, po czym stos podpalili. W ten sam sposób wymordowali wszystkich pozostałych mężczyzn. Opowiadający był w takiej grupie, z zadziwiającą jednak przytomnością umysłu padł w chwili salwy, a gdy stodoła paliła się, udało mu się z niej wymknąć.

Zdaje się, że kobiety i dzieci nie były zmuszone do przyglądania się rozstrzeliwaniu mężczyzn.

Nazajutrz wróciłem do Limoges piechotą okólnymi drogami, a stamtąd udałem się do Paryża.

Potem wróciłem znów do Oradour, ale nie znalazłem żadnych śladów mych bliskich; jedynie pewna dziewczyna, która uniknęła śmierci, powiedziała mi, że moja żona i dzieci znalazły się w ręku Niemców.

Oby sprawiedliwość ludzka i boska dosięgły i ukarały przykładnie sprawców tej zbrodni i pomściły tych wszystkich, którzy w liczbie tysiąca niemal padli ofiarą najbardziej wstrętnego barbarzyństwa.

List ocalałej

List ten napisała do ciotki jedna z nielicznych kobiet ocalałych z rzezi w Oradour. Nazwiska wymienione w liście zostały przez redakcję „Tribune de Genève“ opuszczone i zastąpione wielokropkiem.

KOCHANA CIOCIU!

Nie wiem czy otrzymasz ten list, jeśli jednak dojdzie Cię, zawiadom moją siostrę o wielkim nieszczęściu, które na nas spadło: nie mamy już matki, nie mamy córek, świekry, teściów, wujów, ciotek, kuzynów ani kuzynek, nie mamy nikogo z tych, którzy przebywali w Oradour. Jest to okropne, straszne: my, którzyśmy to przeżyli, nie możemy w to uwierzyć; jest to nie do pojęcia: cała okolica jest spalona, począwszy od Vignaud, od domu Giroux aż do Brégères i do Bellevue, nie ocalał ani jeden dom, kobiety, mężczyźni i dzieci — wszyscy zginęli. Zebrano mężczyzn na placu targowym, rozstrzelano, a potem spalono; spędzono wszystkie kobiety i dzieci, przebywające w szkole, do kościoła, zamknięto i podpalono. Stało to się w sobotę 10 czerwca o godz. 2 po południu. Jeszcze dwie minuty, a nasza biedna Marcelka byłaby ocalała: szła właśnie do pracy, gdy samochód niemiecki ukazał się i kazano jej zawrócić do wsi.

Jej pracodawcy zostali oszczędzeni. Dwa razy wyprowadzano ich na śmierć, ale w końcu wypuszczono.

Dowiedzieliśmy się od ludzi o tej strasznej rzeczy, ale nie mogliśmy uwierzyć, tak wydawało się to bestialskie. W niedzielę szłam tam, ale zatrzymali mnie na drodze dwa kilometry od nas i powiedzieli, że nie mogę tam iść, że to niebezpieczne; powiedziano mi, że pali się kilka domów, i to wszystko. Od niedzieli wieczorem do wtorku przejeżdżały tędy bez przerwy oddziały niemieckie i nie można było się ruszyć; zresztą wozy cywilne nie mają prawa jeździć po drogach, można więc było jechać tylko na rowerze. Zrobiliśmy to w środę i zobaczyliśmy rzecz okropną: prawda była straszniejsza od tego, co nam opowiedziano. Z Oradour pozostały tylko mury, nic więcej. Nie ma już krewnych, nie ma rodzin, nie ma domów, nie ma nic do czego można by wrócić; z tego co kochaliśmy nie pozostało nic, szliśmy przez

Pól wieku rozwoju przemyslowego

Pierwszy zegarek „Omega" ukazal sie w Bienne w r. 1894

Nie można mówić o rozwoju naszego przemysłu zegarmistrzowskiego w ciągu ostatnich 50 lat, jeśli się nie wspomni specjalnie o stałym i szybkim rozwoju jednego z największych przedsiębiorstw.

Chodzi tu o zakłady OMEGA, których potęga i bogactwo są doniosłym czynnikiem gospodarstwa szwajcarskiego, a sława ich rozciąga się na cały świat.

Jakiż kawał drogi przebiegliśmy od skromnych początków przedsiębiorstwa, założonego w 1848 r. przez Ludwika Brandt'a, dziadka obecnych kierowników firmy. Synowie jego Ludwik, Paweł i Cezar przenieśli fabrykę do Bienne w r. 1879. Godni ci następcy ojca, odważni pionierzy, zapoczątkowali zupełnie nowe na owe czasy metody produkcji, wprowadzając udoskonalony system zmechanizowanej produkcji zegarka precyzyjnego rozbieranego na części stosując przy tym udoskonalone narzędzia.

Ukoronowaniem ich wysiłków było wytworzenie pół wieku temu w 1894 pierwszego zegarka Omega, zegarka precyzyjnego, wytwarzanego seryjnie z wymiennymi częściami i sprzedawanego po cenach dostępnych.

Od samego początku zegarek OMEGA miał duże powodzenie. Dowodem jest pochlebna ocena wypowiedziana przez jednego ze znawców owych czasów: „Zegarek OMEGA, zdaniem wszystkich doskonały, wydaje się posiadać wartość dwukrotnie wyższą od ceny, za którą go można kupić. Jest to jedyna krytyka, którą można doń zastosować."

Rok 1894 stał się w ten sposób datą przełomową w historii zakładów OMEGA.

Wierne solidnym tradycjom przemysłu, korzystające ze wszelkich udoskonaleń techniki wytwórczej, wsparte przez przedsiębiorczą organizację handlową, zakłady OMEGA osiągnęły szybko jedno z pierwszych miejsc w zegarkowym przemyśle szwajcarskim. Nastąpujące dane liczbowe obrazują ten uderzający rozwój:

Gdy w r. 1894 wytwarzano 60 zegarków dziennie, obecnie zakłady OMEGA mogą ich wypuszczać 1350. Ich zdolność wytwórcza zwiększyła się zatem dwudziestokrotnie i ponad 10 milionów zegarków OMEGA rozniosło do wszystkich krajów świata sławę szwajcarskiej wytwórczości zegarków precyzyjnych.

W roku 1918 otworzono nowy budynek fabryczny, prawdziwy prototyp wzorowej fabryki, przeznaczony całkowicie do prac nad montażem zegarków i mogący pomieścić 600 robotników.

Wiadomo jest również, że zakłady OMEGA rozporządzają laboratorium naukowej kontroli i badań, które kieruje wytwórczością i nadzoruje ją w najdrobniejszych szczegółach.

Wyniki wysiłków skierowanych na utrzymanie i rozwój produkcji na wysokim poziomie dokładności nie kazały na siebie czekać i od r. 1933 chronometry OMEGA zajmują corocznie pierwsze miejsce przed wszystkimi innymi w dorocznych konkursach angielskiego National Physical Laboratory (Obserwatorium w Taddington). Tam również uzyskały one dwa ostatnie rekordy dokładności w 1933 osiągając 97,4 punktów oraz w 1936 zdobywając 97,8 punktów na 100 możliwych. Rekordy te nie zostały dotąd pobite.

W tym samym obserwatorium w Teddington zegarki na rękę OMEGA uzyskały w r. 1940 najlepsze z dotąd notowanych wyników w regulacji tak małych zegarków.

Krótki ten przegląd może natchnąć optymizmem i zaufaniem. Wierzymy ze fabryka OMEGA, silna przeszłością, z powodzeniem rozwijać się będzie w przyszłości dla dobra szwajcarskiej wytwórczości zegarków. (1)

Wypisy polskie po niemiecku

Zachęcone powodzeniem samouczka „Ich lerne Polnisch" Muzeum Polskie w Rapperswilu wydaje obecnie na powielaczu książkę 200-stronicową o formacie 210 x 297 mm: są to wypisy polskie w dwóch częściach. Pierwsza „Polnisches Lesebuch" zawiera utwory wybrane z dziedziny domu, szkoły, pracy zawodowej itp., druga zaś utwory oparte na dziejach, kulturze i literaturze polskiej. Książka ta jest niezbędnym podręcznikiem uzupełniającym dla tych, którzy podjęli początkową naukę języka polskiego.

Książka ukaże się w ograniczonym nakładzie i można ją zamawiać w przedpłacie — za obie części tylko 4,50 frs, podczas gdy cena księgarska wynosić będzie 5,50 frs. Zamówienia w przedpłacie do dn. 1 września br. pod adresem: Polnisches Museum, Schloss, Rapperswil (St. Gal.).

COŚ DO ŚMIECHU

Szkot umiera

Kupiec szkocki leży na łożu śmierci.

— Czy jesteś tu, Mario — szepce do żony.

— Jestem, Jim, jestem.

— A Ben też jest?

— I Ben jest i wszystkie dzieci są.

Szkot zrywa się i krzyczy:

— Do diabła, a kto został w sklepie?

Rozmowa na promie

Promem przejeżdża żołnierz i widzi księdza, trzymającego na sznurze osła.

— Czemu ten osioł tak się trzęsie?

— Gdybyście mieli sznurek na szyi i księdza koło siebie, to nie trzęślibyście się?

Pilna sprawa

— Czy pan zwariował? O północy dzwonić do mieszkania?

— Czy to pani Szulcowa?

— Tak, czego pan chce?

— Niech pani zejdzie na dół... hup... i wyszuka sobie męża... żebyśmy mogli pójść do domu...

Niewatpliwie powod do zmartwienia

Piotr pomaga rolnikowi. Ten mówi z dumą:

— Prawda, że mam piękny kawałek roli?

— Tak, ale niestety leży o metr za głęboko.

— Dlaczego?

— Zanadto trzeba się schylać.

Logika pijaka

Pan Łyk, zataczając się, wędruje przez miasto. Przystaje przed latarnią i puka w nią.

— Czemu puka pan w latarnię? — pyta policjant — Przecież tam nikt nie mieszka.

— Jakto nikt — pyta zdziwiony Łyk — przecież na górze świeci się?

Demokrata

„W małżeństwie moim panuje całkowita demokracja — opowiada pan Jan — przy równości głosów rozstrzyga moja żona".

Matrymonialne

Ogłoszenie w pewnej gazecie w Kalifornii:

„Właściciel samochodu ciężarowego pragnie nawiązać korespondencję z wdową, właścicielką dwu dobrych opon. Cel: małżeństwo. Przysłać fotografię opon".

(„Marking Time")

Spadochroniarz

— Ile razy już pan skakał? — pyta cywil strzelca spadochronowego.

— Właściwie to ani razu — odpowiada kwaśno spadochroniarz — ale mnie wypchnięto 17 razy. („Marking Time")

Na poczcie

Pan Meier kupuje markę. Liże ją i stwierdza rozczarowany:

— Ależ ona wcale nie jest nagumowana.

— Wiem, wiem — odpowiada urzędnik — pan jest już jedenastym klientem, który to przy tej marce mówi.

Trzeba znac zwierzeta

— Mój kot je chętniej musztardę niż mięso — opowiada Piotr.

— Niemożliwe — mówi Paweł — załóżmy się.

— Dobrze.

Piotr bierze kawał mięsa, kładzie go na podłodze pod ścianą. Bierze swego kota i smaruje go musztardą... koło ogona.

Kot smętnie popatrzył na mięso, ale cóż robić? Musiał się pozbyć naprzód musztardy. I Paweł zakład przegrał. Ale nie dał za wygrane i chciał się odbić na Wojtku.

Poszedł do niego i mówi:

— Mój pies je chętniej musztardę niż mięso. Załóż się jak nie wierzysz.

— Dobrze — powiada Wojtek.

Paweł powtarza co widział u Piotra i cieszy się na wygraną.

Ale pies wymyślił co innego. Siadł i jadąc przemyślnie po dywanie dojechał do mięsa, które prędko zjadł.

Tak Paweł i tym razem przegrał.

---

kościół po popiołach naszych najdroższych — to wszystko.

Nie mogliśmy nawet zapłakać, ani złożyć kwiatów na ich grobie. Czy możesz w to uwierzyć? Czytając mój list pomyślisz, że oszalałam, a jednak nie — jeszcze nie oszalałam. Być może, że to się stanie, czuję się jak łachman ludzki. Czy wyobrażasz sobie moje cierpienia?

Straciłam siedemnastoletnią córkę, matkę, ojca, teścia i całą rodzinę, razem 25 osób. Ty, Ciociu, straciłaś siostrę, która robiła wszystko by wam posyłać paczki — wiesz jak kochała swą rodzinę, siostry i was wszystkich; straciłaś brata, szwagierkę i bratanków i kuzynów. Ten biedny...; wyobrażasz sobie, gdy wróci z niewoli nie znajdzie ani żony, ani dzieci, ani teściów, nikogo kto by stanowił dlań rodzinę, nie znajdzie nawet domu, w którym mógłby wypocząć, czy wyobrażasz to sobie? Szczęśliwie że... nie przyjechała. Moja matka oczekiwała jej na czwartek. Dobrze, że nie przyjechała, zginęłaby również.

Jeśli otrzymasz mój list, co nie jest pewne, gdyż pociągi nie chodzą, oszczędź moją siostrę. Opowiedz jej wszystko w sposób łagodny. Widzę jej ból okropny, ale nasz jest większy, gdyż nie zobaczymy już naszej maleńkiej... Mam teraz wyrzuty, że jej nie zatrzymałam.

Zdaje się, że Ci opowiedziałam wszystko. Czuję pustkę w głowie.

Ściskam Cię.

Zapomniałam Ci powiedzieć, że ocalało kilka osob. (Pisząca wymienia nazwiska — Red.). Razem piętnaście.

Niemcy wieszaja generalów

Dalsza rozgrywka miedzy hitlerowcami i opozycja

Sąd honorowy wojskowy ustalony przez Hitlera dla osądzenia sprawy sprawców i współwinnych ostatniego zamachu, wydał wyrok wydalający z wojska marszałka polowego von Witzleben, dziewięciu generałów, pięciu pułkowników, oraz siedmiu innych oficerów. Dwaj z nich po wykryciu spisku przeszli przez linię frontu na stronę rosyjską, trzech popełniło samobójstwo, czterech zostało zastrzelonych zaraz po zamachu, a jedenastu po wydaleniu z wojska stanęło przed »sądem ludowym«, jednak już nie w mundurach a po cywilnemu.

Rozprawie nadano duży rozgłos i ogłoszono jej dokładny przebieg. Oskarżeni z marsz. v. Witzleben na czele mieli już w r. 1943 uplanowany na Hitlera zamach, który został wreszcie wykonany przez hr. von Stauffenberga. Reszta stworzyła nowy rząd, którego członkiem był również poszukiwany przez Gestapo burmistrz m. Lipska Gördeler (wyznaczono milion marek nagrody za jego głowę). Marszałek v. Witzlebem ogłosił się podobno naczelnym wodzem i wydał rozkazy celem aresztowania wszystkich członków partii, wypuszczenia więźniów z obozów koncentracyjnych itd.

Oskarżeni przyznali się do winy. Sąd skazał ich na karę śmierci i to przez powieszenie. Wyrok wykonano niezwłocznie. Zastosowanie hańbiącej kary śmierci na szubienicy w stosunku do własnych żołnierzy jest bodaj pierwszym wypadkiem tego rodzaju w historii. Kto wie jakie wrażenie fakt ten wywrze w szeregach niemieckiego wojska.

Zagrozeni smiercia Polacy

znajduja schronienie w Szwajcarii

W czasopiśmie „Der Wehnthalerf“, Dielsdorf, 7. 8 br. czytamy: „Wypadki na granicy Szafuzy (Schafhausen) wskazują, że stosowanie szwajcarskiego prawa azylu jest jak i przed tym przedmiotem troski naszych władz. Nowym postanowieniem Bundesratu'u zostało, jak wiadomo, zarządzone, ze uchodźcy cywilni mają być odprawieni od granicy, o ile nie mogą dowieść, iż są zagrożeni na życiu i zdrowiu. Że jednakże konsekwentne zastosowanie tego postanowienia byłoby okrutne, dowiódł niedawno wypadek w odcinku granicznym Ramsen, gdzie przychwycono 3 młodych Polaków, których w myśl dosłownej wykładni nowego przepisu powinno by się odstawić za granicę na pastwę niewiadomego losu. Dzięki energicznemu wystąpieniu dyrektora policji w Szafuzie mogli oni jednakże pozostać na ziemi szwajcarskiej.

Podobny wypadek z kilkoma przychwyconymi Polakami doprowadził w Neunkirch (Klettgau) do żywiołowego wystąpienia ludności, która nader żywo protestowała przeciwko wydaleniu zbiegów, ba nawet wójt gminy w Neunkirchen wstawił się osobiście w Bernie za nimi oświadczając, że w każdym razie zostanie im zapewnione pomieszczenie w schronisku miejskim. Oto piękne dowody szwajcarskiego poczucia wolności, wskazujące władzom, że naród życzy sobie ludzkiego i lojalnego traktowania sprawy uchodźców. Nowe przepisy różnią się od dawnych jedynie o tyle, iż wymagają od cywilnych uchodźców oświadczenia na piśmie gotowości do pracy na roli. A to jest tylko rozsądne i słuszne!“

Walki na ziemiach Polski

8. 8. Rosjanie zajmują Bogorię na zachód od Sandomierza.

9. 8. Walki na przyczółku pod Sandomierzem. Przecięcie linii kolejowej Sandomierz-Ostrowiec. Niemieckie wysepki oporu pod Kleczanowem i Samborcem zlikwidowane. Pod Chyrowem zajęto Dobromil.

10.8. Walki nad Narwią. Rosjanie zajmują Knyszyn. Nowe boje pod Siedlcami: Rosjanie zajmują Węgrów i Sokołów Podlaski. W Małopolsce zajęto Stary Sambor i Skole.

11. 8. Kontrataki niemieckie na przyczółku pod Sandomierzem.

12. 8. Nowa ofensywa rosyjska pod Augustowem i pod Łomżą. Pod Warszawą Rosjanie zajmują Dobre na drodze z Węgrowa. Dalsze waiki na zachód od Samdomierza.

13. 8. Kontrataki niemieckie pod Sandomierzem.

14. 8. Rosjanie przeszli Biebrzę i zajęli Goniądz.

15. 8. Rosjanie zajmują fortecę Osowiec.

16. 8. Przeciwnatarcie niemieckie pod Warszawą. Rosjanie opuszczają Osów.

17. 8. Walki w ulicach Sandomierza.

Pòlnocno-zachodnia Francja



Otwarcie nowego frontu

(Kronika wydarzen 7.8 – 17.8)

Godzina Francji wybila. — Silne armie francusko - amerykańskie lądują na wybrzeżu południowej Francji. Gen. de Gaulle nakazuje powstanie wszędzie tam gdzie zbliżą się Sprzymierzeni. — 11 dywizji niemieckich, w tym 7 pancernych, okrążonych w zachodniej części Normandii. — Amerykanie oczyszczają Bretanię i idą na Paryż.

Zmagania na froncie wschodnim. — 20 dywizji niemieckich okrążonych na Łotwie i w Estonii stoi przed całkowitym zniszczeniem. — Rosjanie rozpoczynają ofensywę na Prusy wschodnie z północnego wschodu i z południa. Zwolnione tempo walk na linii Wisły.

Przygotowania we Wloszech i na Balkanach — Armie Sprzymierzone stoją przed linią „Gotów“. Całkowite zajęcie Florencji. — Premier Churchill konferuje w Rzymie z marszałkiem Tito. — Dowództwo wojsk sprzymierzonych tworzy specjalną flotę powietrzną dla Bałkanów i specjalne oddziały lądowe dla działań w rejonie Adriatyku.

Zamieszanie wsrod sprzymierzencow Rzeszy. Pogłoski o rokowaniach pokojowych fińsko - rosyjskich. Bułgaria rokuje z Rosją i Jugosławią. W Rumunii powstaje blok partii dążących do pokoju.

Wojna na Pacyfiku. Prezydent Roosevelt przeprowadził narady z dowódcami floty i wojsk lądowych w Pearl Harbour na wyspach Hawai i zapowiada bliskie wyswobodzenie Filipin.

Oswiadczenie generala Sosnkowskiego

wobec przedstawiciela prasy angielskiej

Naczelny Wódz gen. Sosnkowski złożył następujące oświadczenie przedstawicielowi wielkiego dziennika londyńskiego »Daily Telegraph«:

»Wydaje mi się, że opinia publiczna na ogół nie docenia dostatecznie znaczenia bitwy toczonej przez Armię Krajową na ulicach Warszawy przeciw przeważającym siłom wroga. Czy ludzie zdają sobie sprawę co by się stało, gdyby Niemcom udało się zawładnąć na nowo naszą stolicą? Cała ludność, kobiety i dzieci, byłaby wytępiona z zimną krwią. Czy rozumiecie to w Londynie, gdzie macie wprawdzie kłopoty, ale nie takie jak tam w Warszawie, że oznaczałoby to rzeź tej całej patriotycznej i demokratycznej ludności? Straty są wielkie tak samo po stronie niemieckiej jak i po polskiej. Niemcy walczą zawzięcie, gdyż rozumieją doskonale, iż Warszawa w ręku polskim oznaczałaby niezwykły sukces dla sprawy Sprzymierzonych. Rozumieją oni również znaczenie wojskowe stolicy.

Przed pięciu laty, w r. 1939, Polacy próbowali dokonać rzeczy niemożliwej. Uczynili to, gdyż wolność naszego kraju była nam droższa niż wszelkie straty, jakie mogliśmy ponieść. Oto dlaczego Polska odpowiedziała wojną na wyzwanie rzucone przez Niemców. Pomimo gwarancji brytyjskiej Polska wiedziała, że W.Brytania nie może dać jej natychmiastowej pomocy. Gdy Hitler zakończył swą »wojnę błyskawiczną« w Polsce, znaleźliśmy się w ciężkiej sytuacji. Wiedzieliśmy, że nie możecie nam pomóc, jednocześnie jednak rozumieliśmy, że kapitulacja byłaby czymś równie niemożliwym dla nas jak dla was.

Nie chcę mówić o polityce mojego rządu, nie należy to do mnie; mogę jednak oświadczyć jedno: jestem żołnierzem w mundurze, jestem jednak tak samo dobrym demokratą jak każdy inny. Myślę tylko o moim narodzie i mojej ojczyźnie, ich wolność jest jedyną rzeczą dla której warto walczyć.

Chcę panu również powiedzieć, iż wbrew temu co mówią, byłem zawsze zwolennikiem szczerego i jasnego porozumienia z Rosją, zbliżenia opartego oczywiście na całkowitym poszanowaniu obopólnych praw«.

Walki II korpusu

na wschodnim krancu »linii Gotow«

Podczas gdy wojska dominiów brytyjskich zajmowały Florencję, siły polskie II Korpusu współdziałające z wojskami włoskimi prowadziły ciężkie walki z wycofującymi się Niemcami między rzekami Misa i Cesano nad wybrzeżem Adriatyku.

Rzekę Misa przekroczono na szerokim froncie w dniach 7 — 10 sierpnia. Przeciwnik wycofał się na umocnione stanowiska w górach na północ od tej rzeki i w dniu 8. doszło do nawiązania styczności z nim na froncie szerokości 32 km. W dn. 10. oddziały polskie opanowały dwa znaczne wzniesienia panujące nad stanowiskami niemieckimi, odpierając przy tym szereg zawziętych przeciwnatarć niemieckich. W dniu 11 nastąpiło nowe natarcie polskie, które doprowadziło do przerwania całej linii niemieckiej. Zajęto trzy miasteczka, osiągnięto miasto Francavilla. W następnych dniach oddziały nasze zajęły Scapezzano i Monterado.

W dalszych walkach oddziały nasze osiągnęły linię rzeki Cesano, zajmując miasteczka Frontone i Ponte Vecchio. W dniach 15 – 17 sierpnia trwały walki na linii Cesano.

Niemieckie V 2 w Polsce

Według doniesień prasy angielskiej Niemcy wypróbowali swą broń tajną V 2 w naszym kraju. Wojska rosyjskie zastały w Polsce szereg okolic całkowicie spustoszonych podczas prób niemieckich. W Angiii przypuszczają, że władze brytyjskie zwrócą się do Rosjan o dokładniejsze informacje, mogące przydać się do zwalczania nowej broni.

Bombardowanie Trzebini

Bombowce amerykańskie mające swe bazy w Rosji dokonały nalotu na fabryki benzyny syntetycznej w Trzebini pod Krakowem. Nalot odbył się w dzień przy dobrej pogodzie. Bomby spowodowały znaczne zniszczenia i pożary. Słupy ognia i dymu wznosiły się do wysokości 5 kilometrów.

W ostatniej chwili

Bitwa pod Radomiem

Donoszą z Kraju: dywizje polskiej Armii Krajowej walczą ze znacznymi siłami niemieckimi pod Radomiem i Miechowem.

Polacy pod Toulonem!

Donoszą z Londynu: W inwazji na wybrzeżu południowej Francji biorą udział oddziały armii polskiej.

Do wszystkich obozów!

Międzynarodowy Czerwony Krzyż potrzebuje natychmiast, dla swych wydawnictw, fotografii z życia obozów i prosi o nadsyłanie ich (bezpłatnie) pod adresem: M. Derobert, Comitee Intern. de la Croix-Rouge, Geneve.

O Polsce w Szwajcarii

Wśród wielu artykułów poświęconych sprawie polskiej w prasie szwajcarskiej, wyróżnia się ogłoszony niedawno dłuższy artykuł Ph. Cherix'a w tygodniku lozańskim „Semeur Vaudois“ („Valeurs en danger — La Pologne”, Wartości w niebezpieczeństwie — Polska). Autor podkreśla zasługi polskie dla kultury ogólnoeuropejskiej i ogrom naszych cierpień w zamęcie dziejów.

SPORT

Wielkie swieto sportowe w Sarnen

Impreza ta, urządzona w dniu 15 sierpnia dla uczczenia Święta Żołnierza, udała się znakomicie. Obecnych było 700 widzów. Żołnierze nasi ściągnęli ze wszystkich obozów odcinka Reuss. Na zawody przybył oficer łącznikowy odcinka ppłk Raczek oraz oficer delegowany specjalnie z Berna przez Komisariat Internowania.

W plywaniu na 350 m (8 uczestników) I miejsce zajął bomb. T. Stupnicki, II — plut. M. Gruntkowski, III — kan. P. Polewka (wszyscy z obozu Sarnen);

bieg na przelaj 3000 m (9 uczestników): I miejsce zajął kpr. St. Minikowski, II — kan. M. Manicki (obaj z obozu Flüeli), III — bomb. A. Graca (Sarnen);

siatkowka: w turnieju szóstek I miejsce zajął obóz Sarnen, II — Flüeli, III — Giswil, w turnieju trójek I miejsce — Flüeli, II — Sarnen, III — Giswil.

WKS PAC — Pfäffikon 3 : 1

Z dużym napięciem oczekiwane zawody w piłkę nożną między WKS Pfäffikon a WKS PAC po bardzo zaciętej i w ostrym tempie utrzymanej, a śledzonej z wielkim zainteresowaniem grze przyniosły zwycięstwo zespołowi z Flüeli 3 : 1 (1 : 1). Obszerne sprawozdanie z zawodów zamieścimy w następnym numerze.

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). **Ekspedycja:** Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82.
Wpłaty dla „Gonca Obozowego“ (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego“: dla oficerow i aspirantow Fr. 0.25, — dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.15.